

Z o. Stanisławem Papczyńskim patrzymy na nasze powołanie.

Rozważania na nabożeństwa majowe 2007

1maja 2007, św. Józefa Rzemieślnika

Słowo Boże : Tylko w swoje ojczyźnie i w swoim domu może być prorok lekceważony

Ślady Boga w otaczającym nas świecie są tak zachwycające i pociągające, że trzeba pilnie czuwać, by nie przeszkodziły w poszukiwaniu samego Stwórcy, czyli Autora tej zadziwiającej nas przyrody. Przed zmarnowaniem życia bronią nas prorocy. Przykład ich życia budzi z uśpienia, niepokoi, zastanawia, pociąga do naśladowania. Są oni drogowskazami na ścieżkach doczesności, są światłami w mrokach i mgłach codziennej egzystencji. My, Polacy, cieszymy się, że nasza Ojczyzna jest krajem licznych świętych, że jest bogata w te drogowskazy. Wśród nich jest Apostoł Mazowsza, syn diecezji tarnowskiej, Sługa Boży Ojciec Stanisław Papczyński. Choć ramy jego życia zamykają się w XVII wieku (1631 – 1701), dzieło jego życia trwa i rozwija się nadal, a jego przykład wciąż pociąga młodych. Jest on tym prorokiem-skarbem, który trzeba ukazać, który powinien na nowo zabłysnąć na pożytek naszego narodu. Kilkanaście lat temu Jana Paweł II głosił dekret o heroicznosci jego cnót, zaś Benedykt XVI zdecydował, aby został w dniu 16 września 2007 ogłoszony błogosławionym. Uroczystości odbędą się w sanktuarium maryjnym w Licheniu. Teraz potrzebna jest tylko modlitwa w intencji dobrego odczytania jego przesłania dla nas i abyśmy w ten sposób zapragnęli szczerze przyjrzeć się swemu powołaniu. O. Stanisław w osobie Matki Jezusa widział szczególnie prorokinię dla swego życia i dlatego pisał:

“Błogosławionaś ty między niewiastami” (Łk 1,42). Oto Elżbieta zostaje napełniona Duchem Świętym, jednak nie wynosi się z tego powodu ponad Najświętszą Dziewicę. Uznaje siebie za niższą od Niej, gdyż nazywa Ją jako błogosławioną i najświętszą między niewiastami. Jest to, oczywiście, skutek działania Ducha Świętego: nieobrzucanie innych oszczerstwami, lecz darzenie ich pochwałami, przypisywanie im dóbr, którymi są przepelnieni, a nie negowanie ich z zazdrości. Jest to znak, że serce jest w posiadaniu Pana, gdy wychwala przymioty innych, a o swoich zapomina. Ty ucz się słać cnoty innych (wyjąwszy jednak sprawę pochlebstwa), a ukrywać i tłumaczyć ich wady. W ten sposób będziesz mógł uważać, że jesteś napełniony Duchem Świętym.

(Inspectio cordis)

Razem z Józefem i Maryją wołajmy o ducha prorockiego dla nas samych

2 maja 2007, św. Atanazego, doktora Kościoła

Słowo Boże: Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności

Drodze chrześcijańskiego życia potrzebne jest światło. Pochodzi ono między innymi z modlitwy. Jezus Pan w czasie swego pobytu na ziemi zostawił nam wiele przykładów modlitwy. Sam poświęcał jej nieraz całe noce. Rozmawiał z Ojcem przed wskrzeszeniem Łazarza. W Ogrójcu, przed swą męką, żarliwie się modlił. Ostatnie Jego słowa na krzyżu są również słowami modlitwy. Gdy uczniowie prosili, by nauczył ich modlić się, wypowiada słowa "Ojcze nasz..." W swych pouczeniach wyraźnie mówi o modlitwie, temu tematowi poświęca kilka przypowieści.

Z relacji Sługi Bożego Ojca Stanisława Papczyńskiego zapisanej w Jego autobiografii przy wstępowaniu do zakonu pijarów poznajemy, że od małego dziecka był wprowadzany przez swych rodziców w modlitwę. Od małego przyozdabiał kapliczki, modlił się chętnie, nawet sam. Z dziećmi na łące urządzał procesje. Zawsze go ciągnęło do kościoła i umiał powtórzyć i naśladować to, co tam zobaczył i usłyszał. W późniejszym życiu, już jako profesor i autor ascetycznych dzieł wiele pisał o modlitwie i gorąco do niej zachęcał.

Posłuchajmy fragmentu z jego pism:

"Proście, a otrzymacie" (J 16,24). Rozważ to, że choć Zbawiciel powiedział, że proszący mają wszystko otrzymać, są jednak pewne rzeczy, o które – jak się uważa – chrześcijanin i zakonnik w ogóle nie powinien prosić, a to z tego względu, że albo sprzeciwiają się one sprawiedliwości, albo też godzą w miłość. Prośenie bowiem o szkodę na czyimś życiu lub dobrach, prośenie lub życzenie komukolwiek śmierci, żeby osiąść jego dziedzictwo, kłóci się ze sprawiedliwością. A znowu domaganie się, aby Bóg ukarał twych wrogów, jest przeciwne miłości, która każe miłować także nieprzyjaciół. A zatem, o trzy bardzo słuszne rzeczy proś Ojca Niebieskiego w imię Syna, który będzie u ciebie w gościnie: o przebaczenie grzechów, o łaskę wytrwania w dobrym i o nieśmiertelną chwałę. Owszem, jeśli posłuchasz Prawdy, proś najpierw o Królestwo Boże, a wszystko inne będzie ci dodane (por. Łk 12,31).

Razem z Maryją módlmy się o Ducha, aby się wstawiał w naszych błaganiach i pozwalał trwać w światłości

3 maja 2007, Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

Słowo Boże: On uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna

O. Stanisław Papczyński miał 25 lat i był już w nowicjacie pijarów w Warszawie, gdy 1 kwietnia 1656 roku król Jan Kazimierz we Lwowie oddał Rzeczpospolitą pod opiekę Matki Bożej, obierając Ją za Królową. Wydarzenia polityczne w Europie potoczyły się tak daleko, że ogromne zagrożenie dla Ojczyzny skłoniło także władców narodów do opamiętania się i oddania sprawy w Boże ręce. Maryja została wybrana za powierniczkę wszelkich spraw wobec Opatrzności. Chociaż młodemu Papczyńskiemu nie było dane bezpośrednio uczestniczyć w tych wydarzeniach to jednak miał już pewną drogę zmagania się z realizacją własnych planów, marzeń rodziców i tego co dawał Bóg. Przez lata wzrastało pragnienie spełniania woli Ojca Niebieskiego. Dał temu wyraz szczególnie w wieku 40 lat, gdy poświęcił się Trójjedynemu i Maryi:

Ja Stanisław od Jezusa i Maryi Papczyński, według ciała syn Tomasza z Podegrodzia Diecezji Krakowskiej, mając lat czterdzieści, ofiaruję i poświęcam Bogu Ojcu Wszchemogącemu i Synowi, i Duchowi Świętemu oraz Bogarodzicy zawsze Dziewicy Maryi bez zmayı pierworodnej poczętej, moje serce, moją duszę, rozum, pamięć, wolę, uczucia, cały umysł, całego ducha, zmysły wewnętrzne i zewnętrzne, i ciało moje, niczego zupełnie sobie nie pozostawiając, abym w taki sposób był odtąd cały Sługą tegoż Wszchemocnego i Błogosławionej dziewicy Maryi.

Rodzice Janka mieli plany co do przyszłości swoich dzieci. Cieszył się kowal i jego żona, że ich syn z powodzeniem ukończył trzy lata elementarnej nauki, choć w istocie wykształcenie chcieli przede wszystkim zapewnić najstarszemu synowi. Był czas, że i Janka ogarnęło nagle zniechęcenie. Nie jest wykluczone, że nie miały wpływ miały plany rodziców co do swoich dzieci. W pewnym momencie Janek odczuł wręcz odrazę do nauki. Nawet tęsknił do tego, by znów pójść z owcami, by patrzeć na daleką Radziejową, na inne beskidzkie zbocza. Chciał przemyśleć, rozważyć wszystko, co przeżył, co się wokół niego wydarzyło (O. Nassalski).

Prośmy z Maryją o Ducha, który pozwala żyć dla Bożego Królestwa.

4 maja 2007, św. Floriana

Słowo Boże: Niech się nie trwoży serce wasze

Pan Bóg prowadzi swoje dzieci jako dobry Ojciec i Wychowawca. Nieraz nie rozumiemy Jego zamiarów, ale i wtedy nie powinniśmy tracić zaufania i pewności, że wszystko służy naszemu dobru. Podobnie wyglądało życie wspomnianego w tym miesiącu O. Papczyńskiego. Z trudnościami zmagał się już jako mały Janek. Z podziwem śledzimy jego trudne lata młodości, jego odwagę i upór w zdobywaniu wiedzy. Gdy miał piętnaście lat, opuścił dom rodzinny. Pojechał do oddalonego o sto sześćdziesiąt kilometrów Jarosławia; wraz z dwoma rówieśnikami przybył do kolegium jezuitów. Wszystkich przyjęto życzliwie i pozwolono uczęszczać na trzeci rok gramatyki. Następnie wyruszyli do Lwowa, by kontynuować naukę. Jednak tam spotkało go rozczarowanie. Nie miał listów polecających, a i przygotowanie było niewystarczające. Odmówiono im przyjęcia do szkoły. Janek jednak z uporem trwał przy swoim postanowieniu, choć jego towarzysze wkrótce opuścili go, rezygnując wobec trudności. Janek został przyjęty do zamożnego mieszczańskiego domu, gdzie miał uczyć trzech chłopców. Przy innej rodzinie otrzymał mieszkanie w zamian za pomoc w domu. Czas wolny postanowił poświęcić na nadrobienie swych braków w wykształceniu.

I tak trwało przez rok. Powoli dojrzewał. Wiele czytał i rozmyślał. W domu swych uczniów wraz z gospodarzami głęboko przeżywał to, co działo się w Rzeczypospolitej i na świecie. Trzydziestoletnia wojna religijna szalała na Zachodzie, a bunty kozackie i tatarskie hordy zagrażały Wschodnim rubieżom Polski. Wkrótce i do Lwowa przysła wojna, a z nią głód, zaraza morowa i inne klęski. Latem 1648 roku w spokojne życie Janka, już 17-letniego chłopca pilnie przygotowującego się do dalszej nauki, wtargnęła ciężka choroba. Także i to wydarzenie oczyszczało jego serce. Jak biblijnemu Hiobowi, Bóg odjął mu jednak wszystko. Z dała od rodziny, w czasie oblężenia miasta Janek przeżył miesiące, w których tylko Bóg był jego oparciem i nadzieją(O. Nassalski). Mimo tak trudnego dzieciństwa i młodości to u schyłku życia wyznał: *Składam dzięki Boskiemu Majestatowi za łaski, przychylność, dary i dobrodziejstwa, którymi zostałem najhojniej obsypany*

Z Matka Pana prosimy do Ducha męstwa

5 maja 2007

Słowo Boże: *Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych tych dzieł, których Ja dokonuję*

Całe życie Sługi Bożego Stanisława Papczyńskiego, którego dzieje śledzimy w niniejszych czytankach, było poznawaniem Boga i Jego woli. Gdy zrozumiał, że Bóg jest miłością, i gdy odnalazł Go we własnym sercu, na tej prawdzie o miłości starał się oprzeć swe życie, pobożność i całą działalność. Wszystkim wskazywał Boga, który jest miłością. Mówił:

Miłość Boża wobec ludzi [...] jest tak wielka, że język ludzki, a nawet anielski, nie jest w stanie jej wyrazić, a umysł nie może jej pojąć. Jeśli byś bowiem pominął inne akty miłości i jeśli by nic innego nie zostało nam ukazane oprócz tego, że dla zbawienia całego rodzaju ludzkiego Bóg postanowił dać na całopalną ofiarę swego Jedynego Syna i faktycznie to uczynił, już to samo z pewnością byłoby wyrazem nieskończonej, bezinteresownej i niepojętej miłości

I nasze życie może być od początku do końca poszukiwaniem Boga, poznawaniem Go i pragnieniem, by już tu na ziemi żyć z Nim w zjednoczeniu. Szczególnie w młodości rodzą się pytania, na które trzeba odpowiedzieć. A może Pan Bóg zaprasza mnie do swojej służby w kapłaństwie lub do życia zakonnego, a może do małżeństwa? Bóg dając życie dla każdego przewidział swój plan miłości, każdemu przewidział powołanie. Każdy człowiek jest inny, niepowtarzalny. I życie każdego zaplanował Stwórca. Rodzice z szacunkiem winni zostawić Bogu wolność w pokierowaniu swym dzieckiem. Błędem jest, gdy matka lub ojciec od pierwszych świadomych dni swego dziecka mówią mu, że zostało poświęcone na Bożą służbę. Również nie powinno się powtarzać dziecku, że zostało obdarzone życiem po to, by zostać przy rodzicach i by miało realizować ich plany. Pan Bóg ma prawo do dziecka, a rodzice winni ufać w Bożą Opatrzność(O. Nassalski).

Z Maryją módlmy się o Ducha, który pozwala rozeznąć zamiary Boga wobec nas

6 maja 2007

Słowo Boże: [Uczniowie] Opowiedzieli, jak wiele Bóg przez nich zdziałał i jak otworzył poganom podwoje wiary

Brat Stanisław od Jezusa i Maryi, kleryk pijarski, w wieku 25 lat złożył zakonne śluby. Zobowiązał się publicznie do praktykowania zasad ewangelicznych. Od tej pory jego poświęcenie się Bogu, zawarte już w chrzcie św., stało się mocniejsze. Również między nim a zakonem zawiązane zostały więzy braterskiej miłości. Złożył śluby zakonne, kończył studia teologiczne. Zakon znany z prowadzenia szkół potrzebował wykształconego nauczyciela. Powstawały nowe domy, nowe szkoły, i ten przygotowany do pracy zakonnik był potrzebny jako profesor i nauczyciel sztuki wymowy. Przyjmując to jako wyraz woli Bożej, brat Stanisław od Jezusa i Maryi całym sercem i z pełnym przekonaniem angażował się w swoją pracę. By pomóc uczniom w nauce, opracował podręcznik retoryki. Wydała go prestiżowa drukarnia królewska w Warszawie. Pierwsze zajęcia prowadził w kolegium pijarów w Podolińcu na Słowacji. Miał wówczas brat Stanisław trzydzieści lat. Na dzień 12 marca 1661 roku wyznaczono sakrament święceń. Miał ich udzielić biskup Stanisław Tarnowski, ordynariusz przemyski. Święcenia odbyły się w rezydencji biskupiej w Brzozowie k. Rzeszowa(O. Nassalski).

Posłuchajmy fragmentu z pism Ojca Stanisława: *“Beze Mnie nic uczynić nie możecie” (J 15,5). Wyzbądź się, wyrzuc z siebie przekonanie, że jesteś kimś, że coś możesz, że coś robisz. Ach, biedaku, czym ty jesteś bez Chrystusa? Co ty możesz bez Chrystusa? Co ty zrobisz bez pomocy Chrystusa? Wstydz się teraz, że czasem chępiłeś się ze swoich czynów, jakbyś rzeczywiście sam z siebie czegoś dokonał, oprócz grzechu. Na przyszłość więc nie przywłaszczaj i nie przypisuj sobie czyjejs sławy. Nie przypisuj sobie chwały należnej Bogu, sprawiającemu w tobie wszelkie dobro. O wrono, nie strój się w cudze pióra i nie paraduj w nich! Wie o tym twoja natura, wie świat, wie niebo, że ty jesteś niczym, że nic nie możesz i że nic dobrego sam nie uczynisz. Zechciej to wiedzieć i o tym bądź przekonany. Pragnij, aby nie tobie, lecz imieniu Bożemu była oddawana chwała za wszystkie dobra.”*

Z Maryją uwielbiamy Boga za dzieła, których dokonał w naszym życiu.

7 maja 2007

Słowo Boże: *A Pociészyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy*

Ojciec Stanisław od Jezusa i Maryi rozpoczął w 1661 roku życie kapłańskie. Przede wszystkim wypełniało je nauczanie, a dokładnie nauczanie retoryki, czyli sztuki wymowy w kolegiach pijarskich, a także posługa w konfesjonale. Młody prezbiter rozumiał, że słowo Boże i sakramenty to dwie dłonie Miłosiernego Boga. Mówił: *“Posłał ich do winnicy swojej” (...). Wyobraź sobie, że i ty zostałeś zatrudniony w jakiejś winnicy, gdzie pracuje już wielu ludzi: jeden kopie ziemię, drugi oczyszcza pędy, ten uprawia winnicę, a tamten ją zrasza. Zwróć uwagę, że taką winnicą niebieskiego Pana jest prawowierny Kościół, w którym niezliczeni robotnicy wciąż pracują i zlewają się potem. Jeden naucza, drugi działa, jeden użyżnia słowem Bożym pole dusz wiernych, a inny przez sprawowanie sakramentu pokuty oczyszcza ich z brudów grzechu. Nikt nie zażywa spoczynku, wszyscy na zmianę pracują i przez różne dzieła miłości zmierzają do doskonałości, i o to jedynie się troszczą, by winnica przynosiła Panu bardzo obfite owoce, które by Go cieszyły i radowały. A ty, czy nie będziesz się wstydził, że jako jedyny w tak wielkiej liczbie pracujących miałbyś próżnować?*

Każdy działa według swego charyzmatu. Inaczej ksiądz, inaczej zakonnicy i zakonnice, inaczej świeccy. Chrystus bowiem nie dla innego celu przyjął ludzkie ciało, jak tylko po to, by ocalać tych, którzy zginęli. Zbawiciel otwarcie oznajmia, że zajmuje się zbawieniem grzeszników i troszczy się o to, aby każdy, został zbawiony. Nikomu nie została zamknięta droga do nieba. Jeśli jakiegokolwiek posługiwanie w Kościele i Kościoła wobec świata na moc i sens to tylko dlatego, że dokonuje się to za sprawą Ducha Bożego. Jest On darem konającego Jezusa.

Niech w pamięci wciąż brzmią nam słowa skierowane do Maryi przez Anioła Pańskiego: „Raduj się pełna łaski, Pan z Tobą”. Radość ma swe źródło w Bogu Duchu Świętym.

8 maja 2007, św. Stanisława, biskupa , męczennika

Słowo Boże: *ani śmierć, ani życie [...] nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*

Wszystko, co Sługa Boży Stanisław Papczyński przeżywał, pogłębiało w nim miłość do Boga. Także postanowienie pójścia do zakonu wynikało z tej miłości, która za łaską Bożą rozpałała jego serce. Nie wiemy, dlaczego Zbawiciel wybiera aby ktoś w chrześcijańskim powołaniu był księdzem, zakonnikiem czy siostrą zakonną. Często, patrząc tak po ludzku, nie jest to wcale najlepszy chłopiec. Często nie jest to dziewczyna bardziej od innych pobożna. Tajemnica Bożego wybrania na początku budzi w sercu niepokój i dziwną tęsknotę. Wybrany przez Zbawiciela stwierdza w głębi serca, że świat mu nie wystarcza. Chciałby czegoś więcej. Gdy myśli o swej przyszłości, ani wizja pięknej rodziny, ani wizja powodzenia w pracy, wygodnego mieszkania, nowoczesnego samochodu – nie zaspokajają jego aspiracji, tęsknoty za czymś nieokreślonym. Jest w tym pragnieniu jakiś zarodek nieskończoności. Rozumie, że jeśli nie pójdzie za tym wezwaniem, to niedosyt i smutek będą mu towarzyszyć nawet wtedy, gdy w świecie spotka się z uznaniem i sukcesami.

Ku takiej przygodzie szedł Janek Papczyński wstępując do nowicjatu pijarów w Podolińcu na Słowacji. Chciał swe życie, wszystko, poświęcić się Bogu. Szedł przez góry, niósł tylko czekan w rękę, jako obronę przed wilkami, i torbę. Podobny był do rekruta idącego na wojnę. Młodzi ludzie, tacy jak on, szli w tym czasie bronić Ojczyzny. Znał życie zakonu pijarów, bo przez rok był u nich na nauce. Teraz miał zacząć zakonną próbę. W nowicjacie było ich pięciu. W kościele w głównym ołtarzu znajdował się obraz św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa – męczennika z Polski(O. Nassalski). Wspominamy go dzisiaj w liturgii. Janek przyjął jego imię. Od tej pory będzie już Stanisławem od Jezusa i Maryi.

Z Maryją, ze św. Stanisławem – biskupem przyzywajmy Ducha ufności w Boże prowadzenie

9 maja 2007

Słowo Boże: *Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić*

Pobył Ojca Stanisława od Jezusa i Maryi w Warszawie, jego duszpasterska praca oraz jego pisarska i nauczycielska działalność przygotowały go do zadań, jakie mu wyznaczył Bóg. Poznawał potrzeby współczesnych sobie ludzi, prowadził zebrania Sodalicii Mariańskich, które były formą współpracy ze świeckimi, zakładał bractwa maryjne. Razem z ludem gromadzącym się w kościele przeżywał wszystkie radosne i bolesne chwile dziejów Ojczyzny. Raniły jego serce wieści o konfederacji księcia Jerzego Lubomirskiego zawiązanej przeciwko rozpoczętym reformom państwa. Szlachta broniła dawnych wolności. Podniesiono rokosz przeciw królowi. W bitwie pod Mątwami w 1666 roku rokoszanie odnieśli zwycięstwo nad wojskami królewskimi. Poległo wówczas ponad trzy tysiące ludzi, zasłużonych poprzednio w obronie Rzeczypospolitej. To wszystko skłaniało Ojca Papczyńskiego do gorącej modlitwy za kraj, za poległych, umierających nieraz bez przygotowania na te chwile. Widział Ojciec Stanisław, że naród jest chory, bolał nad nieszczęsnym *liberum veto*. W swych pismach stawał w obronie Ojczyzny (O. Nassalski). Pytał: *Czym jest wolność? Przecież jeśli wolność jest możliwością prowadzenia życia bez praw, to któż w sposób uzasadniony mógłby ją ganić? Któż by jej raczej nie chwalił? Któż by jej sobie z największym utęsknieniem nie życzył? Któż by z największymi pochwałami i najwyższym szacunkiem nie uznał jej raczej za obrończynię i wybawicielkę królestw niż pełen niechęci za jakiś monstrualny i szkodliwy twór?*

Stwierdzał ze smutkiem, że *“wielu jest w Polsce takich, którzy uważają, że nie są skrepowani żadnymi prawami”*.

Wszystkie wydarzenia w Rzeczypospolitej formowały osobowość Ojca Stanisława, budowały jego życie duchowe i miały się wkrótce pośrednio przyczynić do powstania nowego zakonu. Stało się to praktycznie w 1670 roku gdy otrzymał zgodę na opuszczenie zakonu pijarów. Wyznał tego samego dnia, że pragnie założyć nową wspólnotę, która podejmie nowe wyzwania.

Duchu Święty, prosimy wraz z Maryją i wszystkimi świętymi, naucz nas, za przykładem Sługi Twego Stanisława, umiejętnie korzystać z wolności.

10 maja 2007

Słowo Boże: *Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem*

W życiorysach wielkich ludzi, którzy w historii świata zostawili swój ślad, można znaleźć okresy ciszy i pozornego zastoju. Właśnie w takich chwilach dokonywało się w ich sercach najważniejsze dojrzewanie, dorastanie do dzieła, które im zlecił Bóg. Św. Paweł, zanim wyruszył w świat, by głosić Ewangelię, przez pewien czas przebywał na pustyni arabskiej w zjednoczeniu z Bogiem. Taki to okres dojrzewania w wiejskim zaciszu, czas pełniejszego zjednoczenia z Bogiem, został ofiarowany przez Opatrzność Ojcu Stanisławowi Papczyńskiemu. Po latach bolesnych przeżyć i duchowych cierpień, które łączyły się z opuszczeniem bliskiego jego sercu zakonu pijarów, nastał czas pewnego spokoju. Pisząc później podręcznik ascetyki dla świeckich o. Stanisław tak to przedstawi:

Jeśli Bóg jest w posiadaniu człowieka, to na pewno jest najbardziej godny otrzymania najszlachetniejszego miejsca w człowieku, ponieważ z wyższymi darami należy postępować z większym szacunkiem, a wspanialsze czcić wspanialej. Cóż może zaś być wspanialszego i wyższego od Boga? Jeżeli serce człowieka jest najgodniejszym i najszlachetniejszym miejscem, to Bóg powinien być umieszczony tylko tu, jako na swym ołtarzu.

W pierwszych dniach września 1671 roku, w blaskach kolorowej jesieni przybył Ojciec Stanisław do Luboczy na dwór Jakuba Karskiego, wojskiego rawskiego. Za radą swych duchowych kierowników miał tam być kapłanem. I został w tym gościnnym domu przez dwa lata. W oktawie święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny odbyła się niecodzienna uroczystość. Cały dom zebrał się w kaplicy. Ojciec Stanisław, ubrany jeszcze w czarny habit, wyjaśnił, że za pozwoleniem nuncjusza apostolskiego i księdza biskupa poznańskiego zmienia strój na biały habit, co ma zewnętrznie wyrażać jego najgłębsze pragnienie, aby swe życie poświęcić w obronie Jej Niepokalanego Poczęcia. Wszyscy czuli, że są świadkami niezwyklej chwili (O. Nassalski).

Wraz z Maryją wołajmy o Ducha, który pozwoli trwać w bezinteresownej miłości Boga oraz uzdolni do świadczenia o niej przykładem, słowem, strojem, wobec tych, którzy staną na naszej drodze.

11 maja 2007

Słowo Boże: *Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili*

Wielkie dzieła powstają zwykle wśród trudności, a nawet na drodze cierpienia i ofiary ich twórców. Pamiętamy dobrze słowa Pana Jezusa: “Jeżeli ziarno pszenicy spadnie w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24). Podobnie początki zakonów i różnych dzieł w Kościele również mogą być podobne do owego ziarnka pszenicy, które wprawdzie musi obumrzeć.

Dzieło zbawcze Chrystusa łączyło się z krzyżem. Dlatego i naśladowanie Zbawiciela, jeśli ma być prawdziwe, musi być naznaczone tym samym znakiem. “Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,27).

Ojciec Stanisław od Jezusa i Maryi wpatrzony w życie Jezusa, Maryi, Józefa, nie spodziewał się łatwej drogi przy zakładaniu nowej rodziny zakonnej. Niepozorne, bardzo ubogie i pokorne początki potwierdzały w jego sercu słuszność jego poczynań i upewniały go, że idzie dobrą drogą. W swych pismach pocieszał siebie i innych obietnicą Pana Jezusa: “Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Przekonywał zatem siebie i słuchaczy: *„Nie lękaj się przeto i ty podjąć nałożonych na ciebie apostoelskich obowiązków. Bo On nie tylko posłał swego Ducha, ale jeszcze sam przyszedł do ciebie, jest z tobą; razem z tobą wszystko będzie czynił.*

Ojciec Papczyński dowiedział się, że w Puszczy Korabiewskiej jest ktoś, kto z kilku towarzyszami próbuje prowadzić pustelnicze życie. Jego przyjaciel, przeor kamedułów na Bielanach, radził mu, by się tym zainteresował. Ojciec Stanisław nie zamierzał tworzyć pustelniczego zakonu, ale zainteresował się mnichami. Postanowił zatem udać się na miejsce i o wszystkim osobiście się przekonać. W rozmowie, główny pustelnik nazwiskiem Krajewski, zapalił się do projektu Ojca Stanisława. Zaczął więc pytać byłego wojaka, czy rzeczywiście jest gotów wstąpić do nowego zakonu, żyć według ślubów ubóstwa, czystości i posłuszeństwa? Czy szczerze pragnie czcić Niepokalane Poczęcie Maryi? Pytał też, czy gotów będzie podporządkować się jemu, Ojcu Stanisławowi, jako swemu przełożonemu? Na wszystkie pytania Krajewski odpowiadał twierdząco (O. Nassalski).

Duchu Święty, który zamieszkałeś w sercu Maryi i uczyniłeś Ją swoją Nosicielką, wstąp we wszystkie nasze zamiary, dzieła, rozmowy i spotkania.

12 - św. męczenników - Nereusza, Achillesa i Pankracego

Słowo Boże: Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować

Ekonomia Bożego działania różni się od ludzkich kalkulacji. Według oceny stosowanej na tym świecie prawdziwy sukces mierzy się ilością, statystykami. Efekt powszechnie uznawany winien być widoczny i wyraźny. Tymczasem Boża ekonomia jest zupełnie inna. Nie ten jest większym świętym, kto ochrzcił czy nawrócił więcej ludzi, ale ten, kto bardziej uwolnił dla Boga swe serce i pełniej się z Bogiem zjednoczył. Według wielkich mistyków jeden akt czystej miłości więcej znaczy niż wszystkie razem wzięte zewnętrzne działania i osiągnięcia.

Ojciec Stanisław Papczyński pod wpływem wielu doświadczeń i cierpień bardzo prędko dojrzewał duchowo. Swoim życiem budził podziw i szacunek. Otaczała go sława świętości. Dnia 30 września 1673 roku przybył do pustelni w Puszczy Korabiewskiej, by w niej zamieszkać. Biskup Świącicki, ordynariusz miejsca, ucieszył się obecnością Ojca Stanisława i jego zamiarami. Właśnie wizyta biskupa, jego aprobata i dekrety to oficjalny początek historii nowej rodziny zakonnej. Był to dzień 24 października 1673 roku(O. Nassalski).

Duch Święty coraz bardziej oświecał umysł Ojca Stanisława, rozpałał w nim miłość do Boga i do bliźnich. Spójrzmy w głąb jego serca poprzez napisane przez niego słowa: *Smucisz się? Wzywaj Jezusa, a pocieszy cię. Atakują cię? Wołaj Jezusa, a obroni cię. Pragniesz być zbawiony? Kochaj Jezusa, naśladuj Go, czcij, Jezus jest Zbawicielem. Jesteś ubogi? Biegnij do Jezusa, a wzbogaci cię. Jesteś nagi? Proś Jezusa, a przyodzieje cię. Jesteś chory? Błagaj Jezusa, a uzdrowi cię. Jesteś człowiekiem nieuczonym? Jezus jest Nauczycielem. Osaczają cię wady? Jezus jest Panem cnót. Jesteś pełen grzechów? Jezus przyszedł zbawiać grzeszników. Jezus niech więc będzie twoim rozważaniem, twoją miłością, twoją radością, twoim pokrzepieniem, twoim życiem, twoim niebem. Obejmij Jezusa, aby On objął cię, kochaj Jezusa, aby On cię ukochał, nie opuszczaj Jezusa, aby On cię nie opuścił. Nie ma na świecie i w całym niebie nic cenniejszego od Jezusa, a zatem nie ma nic, co od Niego byłoby godniejsze do miłowania. Oddaj się cały Jezusowi, a cały Jezus będzie twój.*

Matko Jezusa módl się z nami.

13 maja 2007, Matki Bożej Fatimskiej

Słowo Boże: *Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam*

Maryja wybrana przez Boga, zachowana od grzechu pierworodnego, odpowiedziała na obwieszony plan życia przez wysłannika Nieba: “Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). O. Stanisław Od Jezusa i Maryi tak to skomentował:

“Znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego” (por. Mt 1,18). [...] powiedziano, że właśnie pocnie z Ducha Świętego Ta, która była pełna łaski, pełna Ducha Świętego. O gdyby można powiedzieć o twoich uczynkach, że pochodzą z Ducha Świętego, że zostały dokonane w Duchu Świętym! Naprawdę jest wielkim szczęściem posiadać Ducha Świętego, jeszcze większym działać według Ducha Świętego, a największym, dopełnić swych dni w Duchu Świętym. Cóż mam powiedzieć, co pomyśleć o Tej, która nosi w swoim dziewiczym łonie Syna poczętego z Ducha Świętego?

Zrozumienie tych cudownych prawd powoli wzrastało w bohaterze naszych rozważań. Zwraca na siebie uwagę szczególnie podkreślanie przez niego roli Ducha Świętego w dokonywaniu dobrych uczynków. Zdaje się Mu przypisywać wszelkie dobro które sam uczynił. Zdumiewa go ogrom Bożych możliwości, który nie tylko uwalnia od grzechu, ale także od niego zachowuje. Wszystko to sprawia darmowa miłość Boga. Matka Pana zresztą w Magnificat wyśpiewała, że Bóg uczynił jej wielkie rzeczy. Serce Maryi obdarowane-odwzajemniło wielką wdzięcznością. Bóg odniósł triumf w sercu Maryi. Jeśli mamy się zatem spodziewać triumfu serca Maryi oznacza to zapowiedź triumfu Zbawcy, Jezusa Chrystusa. Można zatem rozważać z O. Stanisławem jeszcze inny fragment ewangelii: *“Oto poczniesz” (Łk 1,31). Podobnie jak owoce najbardziej zdobią drzewa, tak Ona otrzymała niesłychane piękno, majestat i świętość od Najświętszego Owocu swego łona. Podobnych skutków i ty powinieneś oczekiwać po przyjęciu Najświętszego Sakramentu, gdy w swoim sercu gościsz pokornego, posłusznego, mężnego i cierpliwego Jezusa: nie stwarzaj przeszkód, by również stać się pokorniejszym, posuszniejszym, mężniejszym i cierpliwszym, niż byłeś przedtem.*

Módlmy się o triumf Jezusa Chrystusa w naszych sercach jak w sercu Maryi

14 maja 2007 - św. Macieja Apostoła

Słowo Boże: *Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi*

Człowiek może wiele znieść, wiele wytrzymać, gdy widzi, że to, co kocha, co sobie wymarzył, rozwija się i doskonali. To prawo dotyczy wielu dziedzin. W życiu rodzinnym często obserwujemy matki i ojców poświęcających się dla dzieci. Nie czują ponoszonych trudów, gdy patrzą na wzrost swoich pociech. Sytuacja jest inna, gdy takich rezultatów nie ma. Wówczas pozostaje wiara i ufność, że dobre ziarno rzucone w głąb serc młodego pokolenia, wyda kiedyś owoc. A przecież to jest najważniejsze, że trud rodziców i ich poświęcenie znane są Sercu Bożemu i tam nie zostaną nigdy zapomniane.

Podobną próbę przechodził założyciel zakonu marianów o. Stanisław od Jezusa i Maryi. Wymarzył w swym sercu sposób życia i pracy nowego zakonu. Był przekonany, że to w Luboczy otrzymał z natchnienia Bożego wizję przyszłości mariańskiej rodziny, o potem obserwował, że rzeczywistość staje się inna niż jego wyobrażenia. Biskup wizytator dodał do reguły Ojca Stanisława nowe zalecenia. Pierwsi bracia we wspólnocie również nie byli jak wymarzeni. Ojciec Papczyński w czasie pobytu w pustelni nie tylko się modlił. Zaczął budować kaplicę w suchym miejscu, na wzgórzu. Miała to być kaplica ku czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, a patronem miał być też – dotąd tu czczony – św. Michał Archanioł. Zaczęły się też kontakty z okoliczną ludnością(O. Nassalski).

Po latach wydarzenia, które przeszedł doprowadziły go do wielkiej mądrości i dlatego tak radził innym: *Proś łaskawego Jezusa, aby po przyjściu do bardzo wzburzonego mieszkania twojej duszy, przyniósł z sobą pokój. Nie taki pokój, który by cię czynił wolnym od niepowodzeń lub w ogóle od wszelkiego krzyża: lepiej bowiem jest być doświadczanym, niż tkwić w bezruchu, bo nawet wody będące w ciągłym zastoju zaczynają się psuć.*

Wzorem Sługi Bożego, który za kilka miesięcy będzie ogłoszony błogosławionym uczynmy w głębi serca akt ufności. Módlmy się zjednoczeni z Maryją, św. Michałem Archaniołem i naszymi patronami o pragnienie chwały Bożej w naszym życiu.

15 maja 2007

Słowo Boże: Pocieszyciel, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie

Sługa Boży Ojciec Stanisław, założyciel marianów od początku swego życia przejęty był z dziejami Polski. Przez rodzinne Podegrodzie biegł ważny szlak na Wschód, wieści przychodziły tu prędko. Młodość założyciela marianów była spleciona z historycznymi zdarzeniami, z klęskami i triumfami polskiego oręża. Już jako młody chłopiec przeżywał skutki wojny, uciekał przed zarazą, był w oblężonym Lwowie, musiał zmieniać szkoły z powodu wojen. To wszystko obudziło w nim gorącą miłość do swego narodu i świadomość konieczności usilnej modlitwy za tych, którzy giną w obronie ojczyzny, często na to nie przygotowani. W swoich wykładach retoryki wskazywał na wady rodaków, ubolewał nad nieszczęsnym *liberum veto*. Tłumaczył, że prawdziwa wolność nie powinna przemieniać się w bezprawie. Oburzał się na niesprawiedliwość, bo w tamtych czasach inaczej traktowało się i oceniało zły czyn szlachcica, a inaczej taki sam czyn plebejusza. Przypominał, że “Bóg nie ma względu na osoby...”.

Więź o Stanisława z rodzinnym krajem nie przekreśla gotowości do pracy misyjnej. Na zawsze opuścił swoje rodzinne strony. Kochał je, tęsknił do nich, ale ponad wszystko wierny był Bożemu wezwaniu. Pracował i umierał z dala od beskidzkich wzgórz. Został apostołem Mazowsza(O. Nassalski). Zdumiewające jest to, że Założyciel i jego wspólnota tyle okazali ostatecznie miłości wobec Rzeczypospolitej mimo, że w regule tego wprost nie zakładali. Przeciwnie, na pierwszym postawiono troskę o królestwo Boże:

Byście jednak nie stali beczynnie w Pańskiej winnicy, w miarę waszych skromnych sił będziecie szerzyć kult Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Bogurodzicy Dziewicy oraz z najwyższym staraniem, pobożnością i zapalem będziecie nieść pomoc wiernym zmarłym, poddanym oczyszczającym karom, szczególnie duszom żołnierzy i ofiarom zarazy. Owszem, tym, którzy będą posiadali odpowiednie talenty, nie będzie zakazane pokorne wspieranie proboszczów w pracach kościelnych[...].

Z Maryja prosimy o dobra miłość do Ojczyzny i Kościoła

16 - św. Andrzeja Boboli

Słowo Boże: oni zwyciężyli dzięki krwi Baranka i dzięki słowu swojego świadectwa i nie umiłowali życia swego aż do śmierci

Do roli orędownika zmarłych o. Stanisław Papczyński dorastał powoli. Jako chłopiec z trwogą i wielką troską myślał o tysiącach ludzi umierających bez przygotowania. Na własne oczy widział w czasie oblężenia Lwowa. Osobiście doświadczył, czym jest zaraza. W czasie podróży do Rawy Mazowieckiej mijał opustoszałe wsie i miasta, których mieszkańcy albo zmarli, albo uciekli. Jako nowicjusz w Warszawie przekonał się, jak kruche i niepewne jest życie człowieka. Wśród zadań młodej wspólnoty mariańskiej wymieniono wspomaganie cierpiącym w czyśćcu. W swoich pismach Ojciec Stanisław usiłował innych przekonać do troski o czyściec. W *Mistycznej świątyni Boga* tak zapisał: *Wreszcie do najwyższego rodzaju miłości należy wypraszenie u Boga wolności duszom, które znajdują się w płomieniach czyścicowych, pobożnymi jałmużnami czy też różnymi innymi sposobami niesienia im pomocy. Po prostu bezbożny i nierozumny jest ten, kto nie wzrusza się ich mękami i nie niesie im pomocy, choć może to robić.*

Jego współpracownicy w Puszczy Korabiewskiej i ci, którzy uczęszczali tam na Mszę św., jak i słuchacze jego kazań, utwierdzali się powoli w przekonaniu, że Ojciec Stanisław ma mistyczne doświadczenie czyśćca. Mówiono, że „Biały Ojciec” zstępuje do czyśćca, a tam dusze cierpiące za grzechy proszą go o pomoc. Nowy zakon miał im tę pomoc nieść poprzez modlitwę, umartwienia, ofiarowane cierpienia. Od założenia marianów minęły już przeszło trzy wieki, a pamięć o zmarłych nadal jest specjalnie pielęgnowana w modlitwach i pracy duszpasterskiej zgromadzenia. Z okazji Dnia Zaduszego przez całą oktawę zbierają się ojcowie i bracia mariańscy w swych kościołach i kaplicach, by polecać Bogu zmarłych, szczególnie tych, których imiona im polecono. (O. Nassalski)

Duchu Boży, który wskrzesiłeś Chrystusa z martwych, wzbudź w naszym ciele pragnienie życia wiecznego, we wspólnocie z Maryją, męczennikami i rzeszą wyznawców.

17 maja 2007

Słowo Boże: Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość

Księża często słyszą ubolewania, że ktoś z bliskich nagle zmarł. Członkowie rodziny zmarłego skarżą się: – Gdybym wiedział, że to nastąpi, to bym okazał mu więcej troski i życzliwości. Nie byłem u niego tak długo, nie zdążyłem wyrazić mu swojej miłości, szacunku i wdzięczności. Ktoś inny mówi: – Martwię się, że codzienne kłopoty powodowały u mnie pośpiech i zniecierpliwienie wobec chorego. Słyszcy się też czasem: – Tak bardzo teraz żałuję, że byłem dla tej starej matki szorstka, nie miałam dla niej czasu. Chciałoby się cofnąć czas... O tym często mówił o. Stanisław Papczyński wykazując, że tę miłość bliskim wciąż można okazywać: *Wielkim uczynkiem miłości jest towarzyszenie zmarłym w ich pogrzebie, lecz jeszcze większym dziełem jest, przez pobożne modlitwy uwalnianie ich dusz z grobu, z oczyszczających płomieni. Za dzieło równe temu uważaj niesienie pomocy pobożnymi modłami tym ludziom, którzy znajdują się w stanie śmierci duchowej, to jest w grzechu ciężkim, by z niej powstali.*

Ojciec Stanisław był wewnętrznie przekonany, że modlitwy, nasze dobre uczynki, ofiary i umartwienia w intencji zmarłych wiele znaczą u Boga, docierają do Serca Jezusowego. Miłość nie kończy się z chwilą śmierci, rozkwita w pełni przed Bogiem – a dla tych, którzy zostają na ziemi, jest pomostem łączącym ich z tymi, którzy odeszli.

Przy okazji tych wspomnień należy zapytać, jak pamiętamy o naszych chorych i konających, by przygotować ich na godzinę śmierci. Unikanie tego tematu, udawanie, że choroba naszych bliskich nie jest poważna, jest sprzeczne z miłością bliźniego. Nie należy też odkładać czasu na spowiedź, sakrament chorych i Komunię św. (O. Nassalski).

W Duchu Świętym wołajmy: Święta Maryjo, Matko Boża módl się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen

18 - św. Jana I, papieża; tu można coś o Stolicy Apostolskiej

Słowo Boże: Rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać

Szczere pragnienie całkowitego poświęcenia się Bogu musiało się spotkać w życiu o. Papczyńskiego z doświadczeniem krzyża. Ojciec Stanisław podjął go w jedności z Chrystusem cierpiącym. W życiu Założyciela Zakonu Marianów możemy odnaleźć różne okresy szczególniejszego uczestniczenia w męce Pańskiej. Pierwsze doświadczenie spadło na 17-letniego Janka, gdy przebywał we Lwowie. Przez kilka miesięcy dzielił los z bezdomnymi i żebrakami. Zdało się, że Bóg go całkowicie opuścił. Porównania czynione przez biografów do sytuacji biblijnego Hioba nie są tu żadnym nadużyciem. Odtąd o. Stanisław ze szczególną miłością odnosił się do ubogich, bezdomnych i pokrzywdzonych przez los.

Kilkanaście lat później doświadczył innego krzyża i to za sprawą swoich współbraci w powołaniu zakonnym. Najpierw był konflikt między młodym księdzem i niektórymi z przełożonych. Z czasem doszedł drugi wątek napięcia: upominanie się przez o. Papczyńskiego o zachowanie karności zakonnej. On sam czuł się niezrozumiany, a ten okres swego życia nazywał wprost “drogą krzyżową”.

Kolejne doświadczenie w wierze Sługi Bożego związane było z początkami założenia Zakonu Marianów. Było to w 1671 roku. O. Stanisław wspominał: *[...]dręczyły mnie i prawie torturowały ogromne zawilości, skrupuły, wątpliwości, niepokoje, obawy. Któż bowiem miałby tak luźne sumienie, że bez nich przeszedłby od stanu ślubów, choćby prostych, do czysto świeckiego? A samym o. Stanisławie tak powiedziano: Odmowa przyjęcia godności kanonika katedralnego w Płocku stała się przyczyną utraty przyjaźni bpa Jana Gembickiego, wówczas ordynariusza płockiego [...]. Niespodziewanie z poparcia dla idei założenia Zakonu Marianów wycofał się bardzo przychylny do tamtej pory o. Stanisławowi bp Michał Oborski, sufragan krakowski. Podobnie biskup poznański Stefan Wierzbowski [...]. Nieliczni kandydaci do zakonu okazywali się niezdatni.*

Już na pierwszy rzut oka był to akt wprost heroicznego zaufania Panu Bogu. Następane tygodnie tylko potwierdziły, na jak wielkim ubóstwie ludzkim przyszło o. Papczyńskiemu kłaść podwaliny mariańskiego zgromadzenia. O zjednoczeniu uczniów z Chrystusem cierpiącym powie po latach: *Bóg chce, aby zakonnicy, którzy Mu służą, szli za Nim w cierpieniu. Każdy krzyż, jakkolwiek tylko by im został nałożony, powinni nieść nie tylko mężnie, ale też z radością.* Wspomniane powyżej przykłady z życia pozwalają nam widzieć Ojca Założyciela w gronie owych wiernych sług Chrystusa cierpiącego (W. Skóra)

19 maja 2007

Słowo Boże: Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna

W wychowaniu dzieci i młodzieży zasadniczą rolę odgrywa rodzina. Nic i nikt nie może jej zastąpić. Dobra szkoła, świetni wychowawcy, internat czy dom dziecka to tylko pomoc. To, czym dziecko żyje we własnej rodzinie – atmosfera i klimat własnego domu, przykład rodziców i rodzeństwa – jest fundamentem jego osobowości. Wielu sądzi, że spełniają swoją rolę, gdy dzień i noc zabiegają o poziom materialny swej rodziny. W duchu o. Stanisława możnaby powiedzieć: Ojcze! Matko! Troszczyliście się o tak wiele, a o tym, co najważniejsze, zapomnieliście. Nie daliście dzieciom skarbu swojej obecności. Wasze dzieci nie miały poczucia bezpieczeństwa. Za mało mieliście dla nich czasu, nie daliście im przykładu swej modlitwy, pogody ducha. Nie usiłowaliście z nimi rozmawiać, wspólnie odpoczywać po pracy.

To rozumiał Sługa Boży Ojciec Stanisław Papczyński. Choć krótko przebywał w rodzinie, ale dziecięce lata spędzone w Podegrodziu z rodzicami i rodzeństwem zapisały się w jego sercu trwałymi śladami. Jego pobożność, miłość do Boga, Maryi, świętych jego pracowitość, również umiłowanie Ojczyzny, rozwijały się w rodzinnym domu. Również pierwszym klasztorze, Ojciec Stanisław pragnął umocnić początki zakonu wszystkimi serdeczną miłością i przyjaźnią. W *Regule Życia* pisał: *Gdy chodzi o miłość wzajemną, niech będzie wiadome, że ten z was będzie droższy Boskiemu Majestatowi, kto we wzajemnej miłości będzie się bardziej wyróżniał. Niech każdy bierze pod uwagę to, że duszą jego instytutu jest miłość i na ile od niej odejdzie, na tyle odstąpi od życia.*

Bracia i ojcowie nowego zakonu mieli głosić Ewangelię. Aby ich apostołowanie było skuteczne, aby mogli dawać przykład, a trudności by ich nie załamywały – powinni się miłować jak bracia (O. Nassalski). O tym też pisał w innym miejscu: *Rozważ, że bez miłości nie może istnieć żadna wspólnota: dlatego Jezus nie tylko swoim upomnieniem, ale przykazaniem zechciał zobowiązać Apostołów do wzajemnej miłości. Jak bowiem członki ludzkiego ciała są tak współzależne, że wciąż sobie wzajemnie pomagają i nawzajem sobie służą, tak samo ludzie w Kościele Bożym i w każdej religii, zgromadzeniu, społeczności, z których się one składają, jak jakieś ciało z członków, muszą koniecznie świadczyć sobie wzajemnie miłość i uległość. Wiedz zatem, że tyle jest w tobie doskonałości, ile masz miłości.*

Duchu miłości – zmiłuj się nad nami; Matko pięknej miłości – módl się za nami

20 maja 2007 – Wniebowstąpienie

Słowo Boże: [..]gdym Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami

Śmierć Chrystusa na krzyżu. Narzędzie haniebnej kary stało się znakiem zbawienia. Syn Boży zstąpił na ziemię, umiłował nas i samego siebie ofiarował za każdego człowieka. Pojednał nas z Ojcem, dokonał tego, co było dla człowieka niemożliwe. Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus jako nasz brat, złożył Ojcu nieskończenie cenną ofiarę, zadośćuczynienia za nasze grzechy. Krzyż Zbawiciela połączył niebo z ziemią – możliwe stało się teraz nasze zbawienie. Św. Paweł głęboko tym przejęty tak pisze do Koryntian: “Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego (1 Kor 2,2). Przejął się tym swego czasu biskup Stefan Wierzbowski, ordynariusz poznański. Zaprażył umożliwić wiernym przeżywanie tych tajemnic i rozważanie ich w czasie pielgrzymek. Zakupił wieś Górę koło zamku czerskiego i zaczął urządzać Nową Jerozolimę. Miała ona zastąpić święte miejsce Męki i Śmierci Chrystusa, podobnie jak Kalwaria Zebrzydowska koło Krakowa. Na ulicach nowego miasta rozsypano ziemię z Jerozolimy. Powstające tam kościoły miały być stacjami drogi krzyżowej. Dla obsługi pielgrzymów zapraszał biskup zakony i ich imieniem nazywał ulice miasta. Od dawna przyglądał się biskup nowemu zakonowi białych ojców i braci z puszczy. Początkowo z pewną nieufnością, ale zastrzeżenia powoli znikły i niebawem z uznaniem i sympatią śledził rozwijające się dzieło Boże. W końcu zaprosił marianów do założonej przez siebie koło Warszawy Nowej Jerozolimy, dziś Góra Kalwaria. Sługa Boży z radością przyjął to zaproszenie. Przez całe przecięż życie wzrastało w nim nabożeństwo do Krzyża Chrystusowego. Dwa jego dzieła *Mówca ukrzyżowany* oraz *Chrystus cierpiący* świadczą, jak bliska była mu tajemnica Męki Chrystusa. Domy zakonne marianów w Górze Kalwarii i Wieczerniku do dziś istnieją(O. Nassalski). Grób o. Papczyńskiego staje się także celem pielgrzymek.

Tylko ten, kto otrzymał Ducha Świętego, może z nadzieją patrzeć na krzyż Chrystusa i stać pod nim jak Matka Pana. Przyjdź Boski Pocieszycielu!

21 maja 2007 - św. Jana Nepomucena

Słowo Boże: *Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat*

W 1992 roku Jan Paweł II podpisał dekret o heroicznosci cnót o. Stanisława Papczyńskiego. Padły tam następujące słowa: “Ogromnie się wesele w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodził w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości, jak oblubienicę strojną w swe klejnoty” (Iz 61,10). Powyższe słowa, wypowiedziane jakby ustami Świętej Bożej Rodzicielki na chwałę Boga, który – zachowując Ją wolną “od wszelkiej zmayı winy pierworodnej” – uczynił Jej “wielkie rzeczy Wszechmocny”, stosuje Kościół we Mszy w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Sługa Boży Stanisław od Jezusa i Maryi Papczyński w tym szczególnym przywileju Matki Bożej zawsze pokładał wielką nadzieję na osiągnięcie dóbr niebieskich, często wołając: “Niepokalane Poczęcie Dziewicy Maryi niech będzie dla nas ratunkiem i obroną”. [...] Odznaczając się pokorą, ubóstwem, duchem umartwienia i innymi cnotami, troszczył się o to, aby prowadzić swoich współpraci słowem i przykładem na szczyty doskonałości. Natomiast sposób dążenia do świętości ludzi świeckich wyłożył w książce *Mistyczna Świątynia Boża*. Pomimo różnego rodzaju trudności rządził chwalebnie Zakonem Marianów aż do swojej śmierci, najpierw jako przełożony generalny i ojciec duchowny przede wszystkim w klasztorze korabiewskim (obecnie Puszcza Mariańska), a od 1677 roku – w małym klasztorze przyległym do kościoła Wieczerzy Pańskiej w Nowej Jerozolimie (obecnie Góra Kalwaria). Dla zabezpieczenia stałości prawnej Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia uzyskał dla niego w 1699 roku aprobatę apostolską. Jako pierwszy z marianów złożył uroczyste śluby na Regułę Dziesięciu Cnót Błogosławionej Maryi Dziewicy. Wkrótce na skutek wyczerpania, które spowodowała gorliwa praca apostolska oraz ustawiczne umartwianie się, zmarł w opinii świętości 17 września 1701 roku.

Sprawa beatyfikacji Sługi Bożego Stanisława prowadzona była w latach 1767-69 w Kurii Warszawskiej. [...] mimo trwania sławy świętości Sługi Bożego Stanisława – z powodu ciągłych wojen i prześladowań zarówno Kościoła, jak i narodów polskiego i litewskiego brak było warunków sprzyjających wznowieniu procesu. Również po odzyskaniu niepodległości przez Polskę i Litwę w 1918 roku – w wyniku rozproszenia akt archiwalnych i braku czasu na należyte ich przygotowanie – marianie nie podjęli na nowo wszczęcia procesu. Dopiero w 1953 roku, na skutek ich usilnych próśb, a także wiernych, ponownie rozpoczęto proces [beatyfikacyjny]. Następnie 22 stycznia 1991 roku podczas Zwyczajnego Kongresu Kongregacji, któremu przewodniczył Antonio Petti, Generalny Promotor Wiary, konsultorzy teolodzy stwierdzili, że

Sługa Boży praktykował cnoty w stopniu heroicznym. Dnia 17 marca 1992 roku kardynałowie i biskupi zebrani na Kongregacji Zwyczajnej, [...] uznali, że Sługa Boży Stanisław od Jezusa i Maryi Papczyński praktykował w stopniu heroicznym cnoty teologalne, kardynalne oraz z nimi związane. [...]. W dniu 13 czerwca 1992 roku Ojciec Święty [...] uroczyście ogłosił: *Uznaje się heroiczną cnotę teologalną wiary, nadziei i miłości Boga i bliźniego, jak również cnotę kardynalną roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i męstwa oraz z nimi związanych Sługi Bożego Stanisława od Jezusa i Maryi Papczyńskiego.*

22 maja 2007

Słowo Boże: *A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa*

Warto zapytać, w czym o. Stanisław Papczyński widział istotę tak swego powołania zakonnego, jak i założonego Zakonu Marianów? Na pierwszym planie wcale nie jawi się jakaś działalność zewnętrzna, a odniesienie do Boga. *Rozważ to – głosił podczas konferencji do zakonników – że od wielkości umiłowania zależy miara łask. Dlatego jest tak, że kto zdobywa się na większą miłość do Najwyższego Dobra, otrzymuje większe łaski i liczniejsze nagrody miłości. O duszo moja, co słyszysz? Co z tego pojmujesz? Czy nadal będziesz tak niemądra i szalona, że cała nie poświęcisz się Bożej miłości, aby całego Boga otrzymać? Czy nadal będziesz pełniła raczej swoją wolę na własną zgubę, a nie działała z polecenia Umiłowanego na rzecz swego zbawienia? Czy nie pozostawisz wszystkiego, żeby wszystko otrzymać? Czyż nie zaprzesz się siebie, żeby pozyskać siebie i Tego, który cię stworzył? Droga do Boga jest otwarcie się na Jego miłość. Wszelkie ofiary, które człowiek w związku z tym ponosi, o. Stanisław komentował jako wyraz miłości oblubieńczej. Tylko dla umiłowanego Boga warto oddać wszystko. Mówił: *O miłości Boga przynosząca nieskończone korzyści! Przez nią osiąga się Tego, którego się miłuje! Zaprawdę dobrze jest kochać Nieskończonego i przez Nieskończonego być kochanym!* Gdy słuchamy takie zdania, wydaje się, że mamy w ręku fragmenty *Wyznań* św. Augustyna. Swój “hymn o miłości” zakończył o. Stanisław słowami modlitwy: *O Boże, spraw, abym kochając Ciebie prawdziwie i służąc Ci z czystej miłości, kiedyś wreszcie,**

w najszcześniejszym kraju widzenia Ciebie, zanucił Ci najśłodszą pieśń miłości: *“Znalazłem Tego, którego miłuje dusza moja, pochwyć Go i nie puszczę” na wieki!* (por. Pnp 4,3). Chodzi tu o osobową, szczególnie bliską relację z Boskim Oblubieńcem, gdzie zjednoczenie płynie z miłości i obejmuje każdą chwilę życia. *Miłości Bożej poświęćcie wszelkie działania i doznania całego waszego życia, a zwłaszcza te codzienne [...], drobne chwile, okoliczności, [...] wszelkie i poszczególne działania i doznania. Poświęćcie je z ufnością [...] na ołtarzu miłości – sercem, powiadam czystym – w łączności z zasługami Chrystusa Pana i Jego Nieskałanej Matki-* zapisał o. Stanisław w *Regule życia*.

Człowiek sam z siebie nie byłby zdolny do takiej miłości, gdyby nie została mu udzielona przez Ducha Świętego, w którym o. Papczyński widział źródło prawdziwej tzn. duchowej miłości (W. Skóra). Pisał: *Duch Święty zmienia dusze ludzi grzesznych na wypełnione miłością [...], jak to uczynił z Apostołami; gdy nad nimi na zewnątrz ukazały się ogniste języki, wewnątrz zostały rozplomienione ich serca.*

23 maja 2007

Słowo Boże: *Jak Ty mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem*

Wczoraj pytaliśmy o. Stanisława o istotę życia zakonnego. Wyjaśnił nam, że chodzi o szczególny rodzaj miłości Boga do człowieka. Czy to wszystko? Równie doniosłe miejsce w nauczaniu o. Stanisława o drodze doskonałości zakonnej zajmuje wezwanie do miłości braterskiej: *Co do wzajemnej miłości, ten niech wie, że jest spośród was droższy Boskiemu majestatowi, kto uznany zostanie za bardziej wyróżniającego się we wzajemnej miłości. Niech każdy zważy, że duszą jego instytutu jest miłość. O ile od niej odstąpi, o tyle też odstąpi od życia..* Polecenie to odnosi najpierw do miłości współbraci, danych przez Boga. Przykład takiej miłości miłosiernej widać u samego o. Papczyńskiego szczególnie w relacji do Stanisława Krajewskiego, jednego z jego pierwszych towarzyszy. Wystarczy wziąć do ręki spisane świadectwa, by przekonać się o kłopotach, jakich Krajewski przysporzył Założycielowi. W 1675 roku doszło do dramatycznej sytuacji: Krajewski pobił o. Stanisława, a następnie uciekł z klasztoru korabiewskiego. Pozostając poza Zakonem Marianów, rozpowszechniał nieprawdziwe opinie o Założycielu i jego małej wspólnotcie, zwłaszcza kiedy o. Papczyński przeniósł się do Nowej Jerozolimy. Po pewnym czasie Krajewski założył wspólnotę zakonną św. Onufrego i podjął próbę stworzenia klasztoru we wsi Wagnanka k. Lutkowa. W niedługim jednak czasie jego zamiar się nie powiódł i Krajewski poprosił o możliwość powrotu do marianów. Ojciec Założyciel przyjął go na nowo do wspólnoty w duchu przebaczenia i pojednania. Ta postawa pełna miłosierdzia i dobroci na tyle odmieniła br. Stanisława

Krajewskiego, że ostatnie lata jego pobytu u marianów (zm. przed 1685) upłynęły w całkowitej zgodzie z o. Papczyńskim, co więcej, uczynił przełożonego jedynym wykonawcą swego testamentu.

Ojciec Założyciel pisał jeszcze dobitniej: *Człowiek bez miłości, zakonnik bez miłości, jest cieniem bez słońca, ciałem bez duszy, po prostu niczym. Czym w ciele jest dusza, tym w Kościele, w zakonach i w domach zakonnych jest miłość. Słusznie więc ktoś powiedział, zalecając tę cnotę: "Zabierz ze świata słońce, a wszystko zabierzesz; zabierz człowiekowi miłość, a niczego mu nie zostawisz". Miłość jest duszą, światłem, życiem zakonów oraz każdej ludzkiej społeczności. Te słowa można by przyjąć jako testament duchowy Założyciela, który pozostawił swoim współpracownikom .*

24 - maja 2007 NMP Wspomożycielki Wiernych,

Słowo Boże: *objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich*

Pozostaje wciąż bez odpowiedzi pytanie: dlaczego akurat początek życia Matki Jezusa wzbudził u o. Stanisława aż tak wielkie zainteresowanie? W zachowanych pismach nie sposób znaleźć stosownego wytłumaczenia. Można jedynie spotkać wielokrotnie wyrażane, często z zachwytem, przekonanie, że życie Matki Jezusa zaczęło się bez grzechu i że dla obrony tej prawdy warto oddać nawet własne życie.

Taki stan rzeczy należałoby z pewnością tłumaczyć duchem tamtej epoki. O tej sprawie dyskutowali teologowie w wielu szkołach i uniwersytetach. O. Papczyński (ur. 1631) uczył się w szkołach prowadzonych przez jezuitów, pijarów i franciszkanów, miał więc okazję zapoznać się z ówczesną dyskusją, która nieraz przeradzała się w poważne spory. Czy jednak mogło to wpłynąć na jego zainteresowanie życiem Maryi w chwili Jej poczęcia?

Nauka o niepokalanym poczęciu Maryi miała już w tym czasie swego rodzaju pozytywną wykładnię w nauczaniu Kościoła. Między innymi w 1476 roku papież Sykstus IV zatwierdził dla celebracji formularz mszalny i oficjum o niepokalanym poczęciu Maryi. Natomiast kolejni papieże: Paweł IV w 1617 roku i Grzegorz XV w 1622 roku zabronili wygłaszania publicznie i w pismach prywatnych opinii sprzecznych z nauką o niepokalanym poczęciu Matki Chrystusa. Gdyby na Soborze w Bazylei w 1439 roku nie popełniono błędów

kanoniczno-prawnych, doszłoby też zapewne do ogłoszenia dogmatu wiary w niepokalane poczęcie Maryi w brzmieniu zbliżonym do tego z 1854 roku. Z kolei Sobór w Trydencie, w 1546 roku, w dokumencie poświęconym teologii grzechu pierworodnego zastrzegł, że była wolna od niego święta i niepokalana Dziewica Maryja, Boża Rodzicielka.

Przyszło zatem o. Papczyńskiemu zabrać głos w sprawie niepokalanego poczęcia Maryi w sytuacji, gdy wśród teologów i w nauczaniu Kościoła wyrażano stosunkowo dużą aprobatę wobec tej prawdy wiary. Nie oznacza to jednak, że nie zabrakło i takich wypowiedzi, które nie uwzględniały nauczania papieskiego. Podtrzymując odmienne stanowisko, powoływano się na wypowiedzi wielkich ówczesnych autorytetów teologicznych, czyli św. Bernarda z Clairvaux czy nawet św. Tomasza z Akwinu, którzy nie podzielali przekonania, że w chwili poczęcia Matka Jezusa została zachowana od grzechu pierworodnego.

O. Stanisław prawdopodobnie po raz pierwszy opublikował swój głos w sprawie nauki o niepokalanym poczęciu Maryi w 1663 roku. Był już wówczas od 9 lat w zakonie pijarów i rok po przyjęciu sakramentu święceń. Ukazał się wówczas drukiem w Warszawie jego podręcznik retoryki pt. *Wprowadzenie do retoryki*. Trzykrotnie/cztery? wznawiany w ciągu kolejnych sześciu lat, zawierał on kazanie o Maryi Dziewicy. Właśnie ono przykuwa uwagę, gdyż dotyczy misterium niepokalanego poczęcia Maryi. W dedykacji zamieszczonej we wstępie podręcznika znajduje się odniesienie do niepokalanie poczętej/Maryi Niepokalanej, ale także do Dziewicy, Bogarodzicy. Oznacza to zatem, że wówczas każdy tytuł maryjny był równie drogi.

Kazanie to autor umieścił w tej części opracowania, gdzie omawiał pochwałę jako okolicznościowy rodzaj mowy (nieco dalej zaprezentował ćwiczenia nagany, naśladowania, porównywania i opisu). Zostało ono wcześniej wygłoszone do członków sodalicy mariańskich (założonych przez jezuitów w 1563 roku, a rozwijanych również w Polsce od 1574 roku). Tytuł kazania: *Pochwała Bogarodzicy* nie sugeruje, że autor poświęci swą uwagę niepokalanemu poczęciu Maryi. We wstępie o. Papczyński zaznacza, że pochwała Maryi winna ostatecznie zmierzać do Jej czci. Wymienia zatem liczne motywy pochwały Matki Bożej, takie jak: pochodzenie królewskie, Jej odwieczne stworzenie ("Córka Boża"), Jej działanie w Duchu Bożym, Boże wybranie, Jej wolność od pokus i duch oporu, wypełnienie Bożym natchnieniem, przykład pobożności, dziewictwo duchowe i cielesne, macierzyństwo Boże, męstwo ducha w czasie dorastania Jezusa i pod Jego krzyżem, przykład wielu cnót.

Kaznodzieja zatem nie koncentruje się tylko na poczęciu Maryi, a to, że była wolna od jakiegokolwiek grzechu, przyjmuje za oczywiste. Do tej sprawy wraca jednak w dalszej części podręcznika, podając swego rodzaju uzasadnienie tej prawdy. Mianowicie stwierdza, że ze skutków należy wnioskować o przyczynie: "Dziewico, któż Ci przyzna zamię pierworodną, Której myśli chęć złego żadna nie zmasała? Któraś węża wstrętnego starła stopą, a która, gdy rodziłaś, ból utracił siły. Duch Twój, mocą miłości, nie śmierci, wzywany. Za zgodą Służebnicy sam opuścił ziemię. Tve ciało w swej całości na zawsze zostanie. I już świeci, uwielbione, w uzyskanym niebie. Karą pierworodnego grzechu niezmasana, czyż Cię kto za zmasaną nim samym brać może?" (tłum. D. Kwiatkowski).

Tłumaczy to zatem, dlaczego o. Stanisław uwzględniał całe życie Maryi, a nie tylko moment poczęcia, choć ten najbardziej przykuwał jego uwagę. Wniosek wydawał się oczywisty: życie Matki Jezusa i wydarzenia temu towarzyszące są tak imponujące, tak bardzo odbiegają od życia innych chrześcijan, że mogą stanowić jedynie owoc szczególnych łask Boga. Świadczą one także o wyjątkowym przyjmowaniu przez Maryję działania Ojca, Syna i Ducha Świętego. Skoro jednak nie można wskazać jakiejś chwili w życiu Maryi, która byłaby przełomowa, należy wnioskować, że taką łaską Bóg dotknął Ją już w momencie poczęcia.

25 - maja 2007 św. Bedy Czcigodnego

Słowo Boże: Pan Bóg utwierdził tron swój na niebiosach

Z pism O. Stanisława Papczyńskiego: *Rozważ, że bardzo zły jest stan takiego umysłu, który nie rozpoznaje dobra, nie pojmuje, a nawet je odrzuca. Takiego zaćmienia doznali Apostołowie, którzy nie rozumieli Pana mówiącego o cierpieniach i bliskiej swej śmierci. Przyczyną takiego stanu ich umysłu było to, że jeszcze była zakryta przed nimi cnota miłości, jej rola i doskonałość, a mianowicie, żeby za kogoś innego, czy to za przyjaciela, czy źle do nas usposobionego chcieć cierpieć i dzielić jego udręki, niepowodzenie i zły los. Jeśli jeszcze nie czujesz pragnienia pomocy bliźniemu i dla dobra wspólnego znoszenia rzeczy najbardziej przykrych i przeciwnych twemu usposobieniu, to wiedz, że jeszcze nie zrozumiałeś, na czym polega doskonałość miłości i jesteś prawdziwym ignorantem, nie znając wszystkich cnót, dzięki którym wchodzimy do nieba. Proś, proś Boga o światło, abys zrozumiał, jak wielkie znaczenie ma każda z cnót. Proś, abys poznał, co On chce, żebyś czynił i jaką drogą zmierzał do doskonałości. Proś i módl się w taki sposób: "Daj mi zrozumienie, abym żył" (Ps 118,144). "Odsłoń moje oczy, a przypatrzę się dziwom zakonu twego" (Ps 118,18).*

Zauważ, że intencją tego człowieka siedzącego przy drodze, który prosił o odzyskanie wzroku, było, żeby otrzymać czy to od przechodniów jałmużnę, czy też światło od Zbawiciela, o którego przybyciu do Jerycha wcześniej otrzymał jakąś wiadomość. A jeżeli on dla tych dwóch rzeczy zniósł tyle uciążliwości, siedząc wciąż przy drodze narażony na upał i chłód, i z tak wielką wytrwałością prosił o dar światła zewnętrznego dla oczu, wzywając Zbawiciela tak natarczywymi krzykami, że drażnił uszy osób towarzyszących Chrystusowi, to pomyśl, jakiej tobie potrzeba wytrwałości w modlitwie, jakiej stałości w znoszeniu umartwień i doświadczeń tego życia, abys uzyskał światło wewnętrzne, choćby iskierkę pobożności i abys jak pies ze stołu swego pana otrzymał choć okruszynę i kęsek; abys też w końcu zasłużył na przebywanie w niebieskim przybytku w obliczu samego niestworzonego Słońca i mógł rozkoszować się jego światłem. Podobnie jak człowiek wytrwały jest w stanie osiągnąć wszystko, tak samo żadnego niebieskiego daru nie można otrzymać bez wytrwałości w modlitwie.

Jeżeli ów niewidomy człowiek o to tylko prosił, żeby mu został przywrócony wzrok, aby mógł widzieć świat i rzeczy stworzone, z jakim pragnieniem ty powinieneś prosić o światło duszy, z jaką usilnością w modlitwie i – że tak powiem – ze świętym natręctwem domagać się, abys mógł na samego Stwórcę patrzeć i kontemplować Go? Naprawdę bardzo wielkiego dobra pozbawieni są ci ludzie, którzy nie znają drogi świętej kontemplacji, bo dzięki niej dochodzi się do znajomości siebie i do poznania Boga oraz do bardzo ścisłego zjednoczenia ze Stwórcą

wszystkich rzeczy, z Najwyższym Dobrem. Naprawdę nie ma lepszego dobra i daru Bożego wśród tych, które udzielane są ludziom, jak dar i dobro kontemplacji. Albowiem z oglądania Boga pochodzi cała szczęśliwość świętych. Dlatego też ci, którzy bardzo pilnym i bardzo uważnym umysłem kontemplują Boga, samych siebie i dzieła Boskie, w jakiś sposób kosztują owego szczęścia, mają jego przedsmak i stają się jego uczestnikami. Święta kontemplacja jest okiem duszy: szukaj jej całym sercem, domagaj się jej z całych sił, proś o nią w nieustannych modlitwach. A gdy ją otrzymasz, strzeż, abyś jej nie utracił. Uważaj, abyś w nawale nadmiernych spraw jej nie zagubił. Pamiętaj więc, abyś strzegł jej z taką pilnością, z jaką ludzie zwykli strzec swych cielesnych oczu.

26 - maja 2007 św. Filipa Nereusza - założyciel Oratorianów

Słowo Boże: Twoje oblicze ujrzą ludzie prawy

Z pism O. Stanisława Papczyńskiego: *Rozważ, że nie tylko Apostołom została dana obietnica, że o cokolwiek będą prosić Ojca Niebieskiego w imię Jego Syna, to otrzymają. Faktycznie została ona dana także wszystkim wiernym,[...]. Owszem, Najlaskawszy Pan uwzględnił także ciebie, gdy dawał tę obietnicę i zapewniał, że nic ci nie zostanie odmówione, jeśli będziesz prosił w sposób właściwy o coś słusznego. Albowiem w tak wielkiej cenie są u Boga modlitwy ludzi, że nawet wypowiedane przez usta niewierzących dochodzą do jego Boskiego Majestatu i w żadnym wypadku nie są bezowocne. Można się o tym dowiedzieć z owej historii o dobrym setniku, zamieszczonej w *Dziejach Apostolskich* (zob. Dz 10). Trzymaj się więc silnie tej tak świętej i tak owocnej praktyki modlitwy. Wiedz również o tym, że jeśli w jakimś czasie ją zaniedbasz, zrobisz jeden krok w kierunku piekielnego potępienia. Kto bowiem odchodzi od modlitwy, zbliża się do piekła: tyle kroków czyni w kierunku piekła, ile razy zaniedbuje modlitwę. I przeciwnie: im gorliwiej i częściej oddajemy się modlitwie, tym częściej obcujemy z Bogiem. Nic bardziej nie krzewi wad i nie powoduje niedoskonałości jak zaniedbanie modlitwy, i to do tego stopnia, że gdybyś zbadał samego siebie, zauważyłbyś, że popełniłeś wiele wykroczeń zawsze z tego powodu, iż z lenistwa zaniedbałeś coś ze zwyczajowych modlitw. I przeciwnie, cóż lepiej, szybciej i piękniej może uprawić, oczyścić i zasadzić nowe rośliny cnót w ogrodzie duszy, jak nie podjęte i powtarzane ćwiczenie się w modlitwie. Po zważeniu i dojrzałym przemyśleniu tych rzeczy staraj się modlić i błagać Pana, aby jak już użył ci łaski podczas Świętej Uczty, tak też ze względu na swoją chwałę oraz twój i bliźniego niezmierny pożytek, by nigdy ci jej nie odebrał. Razem z Dawidem ponaglaj Go w ten sposób: “Drzemiała dusza moja z tęsknoty; wzmocnij mnie słowami twoimi” (Ps 118,28) i umocnij mnie w bardzo Ci miłym, a dla mnie bardzo pożytecznym praktykowaniu modlitwy.[...] Weź pod uwagę to, że ewangeliczna nauka Chrystusa Pana nie tylko strzeże i zachowuje ludzi od śmierci wiecznej, lecz także od doczesnej. Gdy bowiem pijaństwo, obżarstwo, rozwiązłość i inne wady niszczą zdrowie śmiertelników, skracając im dni dłuższego życia, osłabiają też i pozbawiają siły ciało i są przyczyną niezliczonych chorób, to jeśli ktoś stroni od tych rzeczy, zakazanych Bożymi przykazaniami i przestrogią rad ewangelicznych, oraz unika ich bardziej niż psa i węża, żadnej ze wspomnianych chorób i słabości nie będzie cierpiał. Jednak o wiele bardziej i gorliwiej należy strzec nauki Bożej z tego powodu, że ona daje naszej duszy wieczne i nieśmiertelne życie.*

Abyś mógł je łatwiej zdobyć, prosz Pana, by ustrzegł cię od wszelkiego czynu przeciwnego Jego prawu i naukom. Ty, Panie, mówisz, że jesteś Samarytaninem, to znaczy stróżem: nie sprostowałeś tej nazwy rzuconej jako obelga przez niegodziwców i nie zaprzeczyłeś jej, uznając się tym samym za stróża całego rodzaju ludzkiego. A więc "strzeż mnie jak źrenicy oka" (Ps 16,8) od wszelkiego zła, od upadku. Chroń mnie w cieniu swych skrzydeł (por. tamże) od płomienia i napaści piekielnych siepaczy. Spraw, bym Ci odwzajemniając się, przestrzegał Twych wskazań, a zachowując je, abym osiągnął i otrzymał życie wieczne. Amen.

27 - maja 2007 Niedziela Zesłania Ducha Świętego

Słowo Boże: Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone

Ojciec Stanisław Papczyński jako swoje szczególne posłannictwo postrzegał również pomoc innym do zbawienia i angażowanie ich w dzieło Kościoła. Ilustruje to pochwała pasterzy, którzy oddają się formacji duchowej wiernych świeckich: *O jakże znakomici są współpracownicy Chrystusa, którzy jedynie z miłości ku niemu, szczerze i gorliwie głoszą to, co jest konieczne do zbawienia, do prowadzenia życia po chrześcijańsku [...]. Jest to największe i najowocniejsze dzieło miłosierdzia* (Mistyczna świątynia Boża). Sam do takich współpracowników Chrystusa chciał należeć. Dlatego w czasie pobytu na kapelanii u państwa Karskich napisał książkę *Mistyczna Świątynia Boża*, którą śmiało można nazwać podręcznikiem dążenia do świętości także dla wiernych świeckich. Według historyków traktat o. Papczyńskiego był – jeśli nie pierwszym – to na pewno jednym z pierwszych polskich dzieł szczerzących powołanie świeckich do świętości. W omawianej książce pisał: *Człowiek stworzony przez Boga i przez sakrament chrztu Jemu poświęcony jest Jego mistyczną świątynią. [...] Dlatego niech każdy zwróci pilniejszą uwagę na wspaniałość swego pierwotnego stanu i uzna w sobie obraz Trójcy Świętej za godny czci oraz dąży do tego, aby osiąść godność podobieństwa Bożego przez szlachetność obyczajów i praktykowanie cnót [...], by wówczas, kiedy wyjawi się, jakim jest, okazał się podobnym do Tego, który swe podobieństwo cudownie zawarł w pierwszym Adamie, a jeszcze cudowniej odnowił je w drugim. Życie każdego człowieka, jeśli wszystkie myśli i czyny ofiaruje Bogu na ołtarzu serca i pójdzie za pouczeniem Ewangelii, stanie się drogą stopniowego upodobniania do Chrystusa, by uczestniczyć w Jego chwale. Wy chrześcijanie “jesteście świątynią Boga żywego”. Jak wielka jest wasza chwala! Jakaż godność!* Tę powszechną wizję powołania do świętości należy łączyć z zachwytem Założyciela Zakonu Marianów nad tajemnicą Niepokalanego Poczęcia – czyli łaską nowego stworzenia, które jest przeznaczone dla każdego człowieka odkupionego przez Chrystusa – oraz ze świętością Maryi, którą nazywał pierwszym *Sanktuarium wzniesionym pośrodku Kościoła i zamieszkałym przez Boga*.

Razem z Maryją przyjmijmy Ducha Świętego, obiecany przez Jezusa, dar Ojca Niebieskiego.

28 - maja 2007 NMP Matki Kościoła

Słowo Boże: *Raduj się Maryjo, pełna łaski, błogosławiona Tyś między niewiastami*

Prawdopodobnie współcześni egzegeci nie zgodziliby się z niektórymi sposobami wyjaśniania pewnych części Biblii przez o. Stanisława, niemniej sposobu jego rozumowania nie można zupełnie odrzucić. Najważniejsze jest to, że w Biblii szukał on uzasadnienia prawdy wiary, poprawnej nauki o Maryi. Zwrócił też uwagę na słowa (które wciąż wymagają pogłębionej refleksji) skierowane przez anioła do Maryi: “Raduj się, pełna łaski” (Łk 1,26). Na przestrzeni trzech wieków o. Papczyński należał do wąskiego grona tych, którzy dopatrywali się w tych słowach wyjątkowej prawdy o Maryi. Wskazują one - jego zdaniem - na to, że Maryja nie została dotknięta grzechem pierworodnym i jego skutkami. “Pełna łaski” stanowi niejako imię Maryi, a z uwagi na Boże macierzyństwo okazało się Jej przywilejem - wyjaśnia o. Papczyński. Współczesna egzegeza biblijna przyzna mu rację, gdyż grecki termin *keharitomene* należałoby tłumaczyć nie tyle jako “pełna łaski”, ile raczej jako “przemieniona łaską”, a zatem już przemieniona taką łaską, której żaden człowiek dotąd nie doświadczał; nie było też do tej pory człowieka, do którego takie słowa by wypowiedziano. Można zatem stwierdzić, że skoro słowo Boże nie podaje wprost, od jakiego momentu Maryja doznała takiego obdarowania, to można słusznie wnioskować, że stało się to z chwilą Jej poczęcia.

Znał też o. Stanisław wyjaśnienie o niepokalanym poczęciu Maryi bł. Dunsza Szkota. Ów średniowieczny franciszkanin dostrzegł, że łaska Chrystusa ma wymiar ponadczasowy. Tym samym udało mu się rozwiązać wielowiekowy spór dotyczący niezgodności dwóch prawd: “każdy człowiek jest grzesznikiem” i “Jezus Chrystus odkupił wszystkich ludzi”. W takim kontekście nauczanie o bezgrzeszności Maryi wydawało się podważać jedną ze wspomnianych tez. To właśnie bł. Duns Szkot znalazł rozwiązanie problemu, wskazując, że także Maryja została odkupiona od grzechu i na Jej przykładzie można dostrzec tym większą wielkość Chrystusowego odkupienia, bo Chrystus zachował Ją od grzechu. Bł. Szkot dokonał porównania tego przypadku z pracą lekarza, który jest mądry, gdy potrafi wyleczyć z choroby, ale daleko doskonalszy, gdy potrafi przed nią ustrzec. Jego rozumowanie, powtarzane przez o. Papczyńskiego, znalazło się w papieskim dokumencie ogłaszającym dogmat wiary w 1854 roku, że *“Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swojego poczęcia – mocą szczególnej łaski i przywileju wszechmogącego Boga oraz ze względu na przewidywane zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego – została zachowana wolna od wszelkiej zmyzy grzechu pierworodnego, jest prawdą przez Boga objawioną”*)

29 maja 2007

Słowo Boże: *Dawaj Najwyższemu tak, jak On ci daje, hojny dar według swej możliwości*

W czasie, gdy o. Papczyński zwracał uwagę na misterium niepokalanego poczęcia Maryi i zachęcał do naśladowania Jej życia, w Polsce dużą popularnością cieszyła się nauka o niewolnictwie maryjnym. Działo się to szczególnie za sprawą króla Władysława IV i jezuitów, którzy tę formę pobożności maryjnej przeszczepili z Belgii. Znano ją też w Hiszpanii i we Włoszech. Na ten temat ukazały się w Polsce w 1632 roku książki jezuitów: Franciszka Stanisława Fenickiego i Jana Chomentowskiego. Były to opracowania na temat uzasadnienia i znaczenia oddania się w niewolę Maryi. Do tej formy maryjności nawiąże później św. Ludwik Grignon de Monfort, a odkryte w XIX wieku jego opracowanie stanie się najpopularniejszym w czasach najnowszych traktatem o oddaniu się w niewolę Maryi.

Chociaż o. Papczyński praktykował odmawianie modlitwy poświęcenia się Maryi, to nie można go zaliczyć do tak zwanych „niewolników maryjnych”. Nie tylko dlatego, że nie postrzegał on swej relacji do Maryi jako niewoli (w ogóle tak jej nie nazywał), ale również dlatego, że w jego rozumieniu życie wiary opiera się na oddaniu i poświęceniu się, i to nie tylko Maryi. Dał temu wyraz we wspomnianym, bardzo osobistym akcie ofiarowania w 1670 roku, ale również w ten sposób uczył innych. Między innymi w adresowanej zwłaszcza do świeckich książce „Mistyczna świątynia” zachęcał do codziennego ofiarowania się Bożemu majestatowi, które kończyło się słowami: *“Wszystko niech idzie na chwałę Twoją, Najświętszej Dziewicy Maryi i na cześć wszystkich niebian oraz za zbawienie moje i bliźnich, o pomnożenie cnoty, wzrostu łaski i zasługi”*

Przyglądając się językowi religijnemu w tej chociażby modlitwie o. Stanisława, warto zauważyć również to, że dostrzegał on znaczenie wspólnoty w codziennej drodze wiary. Choćby modlitwa była jak najbardziej osobista, to - w jego ujęciu - pozostanie ona zawsze doświadczeniem wspólnoty zarówno z Bogiem, Maryją, ze świętymi, jak i z żyjącymi wokół modlącego się człowieka.

30 - maja 2007 św. Jana Sarkandra

Zatrzymajmy się na chwilę nad słowami O. Stanisława Papczyńskiego, który komentuje słowo Boże.

“Jezus ujrzał człowieka siedzącego w komorze celnej” (Mt 9,9).

Rozważ, że używając słowa “człowiek”, święty Mateusz chciał podkreślić swoją znikomość. Podczas gdy inni nazywali go celnikiem, on nazwał się tylko człowiekiem, bo wiedział, że ten, kto jest człowiekiem, jest też grzesznikiem. Nie chciał się zaliczać do tych, którym powiedziano: “Bogami jesteście i synami Najwyższego wszyscy” (Ps 81,6). Ponadto, dlatego tylko nazywano go celnikiem, że kierował urzędem celnym i od Żydów pobierał podatki oraz opłaty celne, do których oni jako naród wybrany nie czuli się zobowiązani. Ach, jakim grzesznikiem ty musiałbyś się nazwać, gdyby cały świat dowiedział się o twoich grzechach, które teraz są wiadome tylko Bogu. Proś więc Jezusa, aby w dobroci swojej wejrzał na ciebie i oczyścił cię z ukrytych twoich grzechów.

“Rzekł do niego: «Pójdź za mną»” (Mt 9,9).

Weź pod uwagę to, że świadectwem prawdziwego nawrócenia się jest rzeczywiste naśladowanie Chrystusa. Judasz nie nawrócił się, ponieważ choć poszedł za Jezusem, zdradziecko Mu towarzyszył, pełen obludy szedł za Nim i myślał o swoich mieszkach. Inaczej, jak możesz się domyślić, postąpił święty Mateusz. Był on naprawdę naśladowcą Chrystusa, ponieważ powstawszy, poszedł za Nim. Z czego powstał? Z grzechu. Dokąd poszedł za Chrystusem? Do praktykowania cnót. Oto masz podaną dla siebie dobrą regułę naśladowania Chrystusa: wstać i pójść za Nim. Jeślibyś nie powstał, nie zdołasz pójść za Nim, choćby ci się wydawało, że wstępujesz w Jego ślady. Jeżeli w zakamarkach własnej woli ukrywasz mieszki miłości do samego siebie i tym podobne, nie idziesz za Chrystusem, nie naśladujesz naprawdę Chrystusa, choć nosisz strój zakonny, choć złożyłeś śluby: posłuszeństwa, czystości i ubóstwa, i tym się chelpisz. Wstań więc i idź za Nim, bo jeśli nie powstaniesz, nigdy za Nim nie pójdiesz.

Daj nam Panie swego Ducha, który przekona nas o grzechu

31 - maja 2007 Nawiedzenie NMP

Słowo Boże: wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest imię Jego

O. Stanisław od Jezusa i Maryi uwrażliwiony na prawdę o świętym poczęciu Maryi, starał się on jednak uwzględnić całe życie Matki Pana. Praktykując modlitwę do Maryi, był jednak przekonany o tym, że daleko ważniejsze jest prowadzić życie jak Ona. Dał temu wyraz zwłaszcza wtedy, gdy przyszło starać się o papieskie zatwierdzenie założonej przez niego wspólnoty zakonnej. Ówczesne prawo nie pozwalało na układanie dla wspólnot zakonnych nowych reguł życia, a jedynie na wykorzystanie już istniejących. Gdy okazało się, że zgromadzenie marianów może zostać zatwierdzone w oparciu o “Regułę dziesięciu cnót Najświętszej Maryi Panny”, o. Papczyński wyraził z tego powodu radość, odpowiadało to bowiem jego osobistemu przekonaniu. Regułę tę ułożył pierwotnie bł. Gabriel Nikolas, franciszkanin, dla sióstr anuncjatek. I choć przyjęło się tłumaczyć łacińską nazwę reguły jako regułę dziesięciu cnót Maryi, to w rzeczywistości jej autor pisał o dziesięciu “upodobaniach”. Pragnął wskazać na dziesięć postaw Matki Jezusa, o których wspomina Ewangelia, a które Bóg sobie upodobał. Są to: czystość, roztropność, pokora, wiara, modlitwa, posłuszeństwo, ubóstwo, cierpliwość, miłosierdzie i przyjęcie cierpienia. “Cnota” i “upodobanie” mogą odnosić się zasadniczo do tej samej rzeczywistości, jednak o zwróceniu uwagi na różnicę między nimi decyduje punkt widzenia. W pierwszym przypadku dostrzega się osobę i jej wyjątkowe postawy, w drugim - widzi się tę samą osobę i jej czyny, ale patrzy się na nią według czyjś upodobania. Ważne zatem jest nie tylko to, by w Matce Jezusa widzieć wzór życia, ale także to, by w tym względzie kierować się tym, czego chce Bóg, nie zaś własnymi upodobaniami. Istotne więc pozostaje to, co o Maryi zostało powiedziane w Biblii.

Każdemu z członków wspólnoty zakonnej reguła wyznaczała jako formę życia naśladowanie Maryi, stąd niektórzy w skrócie nazywali ją regułą naśladowania Bożej Rodzicielki. Towarzyszyć temu miało także odmawianie stosownej modlitwy zwanej “Koronką dziesięciu cnót Maryi”, polegającej na powtarzaniu “Zdrowaś Maryjo” i dodawaniu po słowach: “Święta Maryjo” tych określeń, które są owymi upodobaniami .

Przypomnijmy, że beatyfikacja o. Stanisława Papczyńskiego będzie miała miejsce w niedzielę – 16 września 2007 w sanktuarium maryjnym w Licheniu.